

GAZETA NARODOWA

Redakcja i ogłoszenia przyjmują... W Lwowie biuro administracji "Gazety Nar."...

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata wynosi: WIEJBOWA kwartalnie 4 zł. 50 cent...

Lwów d. 12. grudnia.

(Sytuacja w caracie. — Transmutacja dyplomatów moskiewskich. — Rozmowa wiedeńskiego korespondenta Gazety Kol. z Taaffem. — Czesi a Taaffe.)

Wielka narada gabinetowa, która miała się odbyć w Petersburgu zaraz po przyjeździe cara, a w której oprócz rodziny carskiej i członków gabinetu mieli udział wszyscy dostojnicy państwa...

miast wejść w związek z siłami żywymi (to jest z partją republikańską). Jak w obrazie Maxa Chrystus zwraca oczy w stronę widza, tak moskiewska polityka widzi wszędzie, nad Sekwaną, nad Tybrem, nad Bosforem zimny, lodowaty, ostry wzrok Bismarcka...

Obrazek ten, jaskrawymi barwami skreślony, pod względem wierności nie pozostawia nic do życzenia. Konkluzja jego jest jednak o tyle fałszywa, że przypuszcza jej autor, iż „zła wola pozbawiona siły” może kapitulować...

Wiedeński korespondent Gazety Kolonijkiej podaje obszerny pogląd na stan rzeczy w Przelidawii, oparty głównie na rozmowie korespondenta z Taaffem. Czytamy tam: „Po ostatnich wypadkach w Izbie posłów utworzenie prawdziwego pojednania jest fatalnie utrudnione...”

Są to jednak sprawy drobnej wagi i interesu jedynie zakulisowego. Dopóki sam system rządzący moskiewskiego się nie zmieni, dopóty te wszystkie chwałowe dyplomatów moskiewskich będą mogły jeno chwilowo wpływać na bieg spraw europejskich...

Gorczakowi wziął znowu w ręk p. Giersa ster spraw wewnętrznych, a polecił mu objąć dyrekturę departamentu spraw azjatyckich. Równocześnie z ponownym wstąpieniem Gorczakowa do czynnej służby, wybuchły nanowo przeróżne alarmowe wieści, które już były ucielnione pod postacią karykatury do Wiednia i Berlina...

Nad sojuszem austro-niemieckim powinien moskiewski przechodzić wprawdzie do porządku dziennego, ale znowu pocieszyc się tem nie może, iż w Paryżu skompletowała się Moskwa w skutek kłopotowania z siłami martwymi (to jest z Decazesem i partją orleanistowską), za-

potrzeba, że cokolwiek czynił dla centralistów, nie znalazło u nich uznania, jak np. zamianowanie po ich myśli biskupów w Bozen i Brixen. Wszystko nadaremnie, gdyż Niemcy austrjacy, dnie lata do panowania nawykli, nie chcą do spółki, ale tylko sami jedni panować.

Zład przedewszystkiem pochodzi ich opór przeciw ustawie wojskowej, czem Taaffe-go, który wobec korony do jej przeprowadzenia się zobowiązał, zmusił uznać to stronnictwo za rządowe, które mu poparcia udzieliło...

„Dość tu przypomnieć dziwną jedynomyślność wszystkich żywiołów centralistycznych w obu Izbach przy rozprawie adwersowej; owe hymny, śpiewane na cześć Schmerlinga, „ojca konstytucji”. Otóż pewnym jest, że ta Izba panów, ta jej centralistyczna większość, z Schmerlingiem na czele jedynomyślnie uchwalili odrzucając przez centralistów Izby posłów ustawę wojskową...

„Do rozważania Izby posłów trudno aby wtedy przyszło; owszem, ponieważ gabinet Schmerling-Coronini, któryby może Polaków pozyskał zdołał, z rozmaitych powodów ogromnie by napotkał trudności, i korona co do ustawy wojskowej poniekąd oświadczyła się zaangażowaną, przyszedłby gabinet prawicy — Hohenwarta. Ale i ten by nie rozwiązał Izby, tylko by łatwiej jak Taaffe uprzął się z ustawą wojskową, będąc zdania, że według litery konstytucji ustawa ta nie potrzebuje większości dwóch trzecich...”

Czeskie dzienniki bardzo nieują owe wywody Taaffeego. Z pewnym lekceważeniem pomijają nawet zapewnienie jego, że nie myśli teraz o przeprowadzeniu programu mniejszości burgermistrzowskiej (polegającego na zmianie konstytucji, a zwłaszcza ordynacji wyborczej) — tylko wypowiadają mu, iż nieczem jeszcze zgoda nie zmanifestowała, że w samej rzeczy dąży do pojednania narodowości. I dodają, że nie w ogóle Niemcy austrjacy są przeszkodą pojednania, ale tylko jedna ich klika, tudzież ów cały zastęp dostojników administracyjnych w ministerstwach i namiestnictwach, który działa ciągle w duchu lasserowskim.

W ogóle dzienniki czeskie bardzo ozięble piszą o Taaffem. Pewne są, że centraliści Izby posłów odrzucają znowu ustawę wojskową, że Taaffe wtedy ustąpi, a nowy gabinet, z prawicy wzięty, rozwiąże Izbę posłów.

Ostatnie przesilenie gabinetowe w Paryżu.

Opozycja republikańska, objawiająca się z początku w szereżach radykalnych, zaczęła obejmować coraz liczniejsze kręgi umiarkowanych.

Od dnia (27. listopada) otwarcia obecnej sesji parlamentarnej, wiadomemu już było, że większość, na której się wspierało ministerstwo, zamierza się od niego usunąć. Jakoż, wyjąwszy jedną część lewego centrum, inne grupy republikańskie zaczęły skrycie pracować nad obaleniem gabinetu...

Ministerjum od dziesięciu miesięcy oddało gorliwie z urzędów podejrzanych o sympatje monarchiczne urzędników. Gorliwość ta jednak wydaje się republikanom niedostateczną i robią ministrom zarzut, iż dotąd nie poobaszczali wszystkich urzędów i sądów ludźmi szczerze oddanymi republice. Jest to główny zarzut, jaki się spotyka, lecz nie jedyny. Walka z kościołem i z wpływami duchowieństwa, jest według nich niedostatecznie prowadzoną; ministerjum jest słabe, niezdolne do inicjatywy, jakiej wymaga przeprowadzenie reform w duchu republikańskim...

Radykalni, to jest, skrajna lewica, wypowiedziawszy dotychczas potrzebę usunięcia gabinetu Waddingtona. Chce ona zmusić nie tylko ministrów do ustąpienia, lecz i oportunizm uczynić we Francji niemożliwym. Obalając obecny gabinet, pragnie jednocześnie zamknąć drogę do władzy ich protektorowi, Gambecie, wielkiemu mistrzowi oportunizmu. Pośród zarzutów, jakie skrajna lewica czyni gabinetowi, znajdują się oskarżenia więcej uzasadnione, niż skargi o umiarkowanych republikańskich; obwinia go bowiem o wywołanie rozdrożenia w obozie republikańskim. Zarzut to słuszny. Upór gabinetu w kwestii amnestji był kłopotliwym, który rozszepścił jedność republikańską. Rozdzielenie, walka o zupełną amnestję roznieściła, republikański z każdym dniem więcej oddalają się od siebie i gdy jedna połowa ogniem bojowym zapędzona została aż na krańce radykalizmu i bliżką jest już socjalnego obozu, — druga połowa, umiarkowana, nie wiedząc sama o tem, wkracza w szeregi reakcji. Z tego rozdrożenia korzystają monarchiści i podlegając na siebie republikański, sięją anarchję, na której oparli całą swoją nadzieję.

Rozdrożenie, o którym mowa, po otwarciu sesji parlamentu, zdawało się przechodzić, gdy bowiem grupy umiarkowanych republikańskich zaczęły przeciwko gabinetowi tajemnie spiskować, radykalni podali im rękę do wspólnego dzieła tj. do obalenia ministerstwa Waddingtona.

Sytuacja ministerstwa stała się więc nader przykra i niebezpieczną. Stanoło wobec Izby deputowanych niewzruszone w swoim kolebie, lecz niepewne, czy posiada jeszcze większość, na której się dotąd opierało. Zwrot jej ku opozycji coraz się stawał wyraźniejszym; zarzuty czynione gabinetowi, po korytarzach i biurach parlamentarnych, coraz głośniejszypowiadane były i jeżeli nie daly się słyszeć z trybuny, to jedynie dla tego, iż większość w sumieniu swem musiała się czuć współwinną. Jakoż gabinet spełniał tylko to, co większość uchwałała. Ona to była słaba, chwiała i w jednym tylko kierunku antykościelnym stanowczą, i takim był gabinet. Ona błagała się po manowach oportunizmu i nie wytknęła sobie prostej linii postępowania, więc i gabinet bez programu i zasad błądził pomiędzy stronnictwami. Ażebym niezdolnienie z gabinetu, jakie się objawiło w kraju, niezwróciło się przeciwko większości, — postanowiła ona w przewidywaniu wyborów 1880. całą winę zrzucić na gabinet, wyrzekając się swojego z nim współnictwa. To było powodem opozycyjnego jej zwrotu i owego nieśmiałego,

skrytego, „korytarzowego” działania przeciwko ministerstwu.

Większość obalając gabinet chciała zdobyć dla siebie przyszłość. Manewr się nie udał; — postanowienie obalenia gabinetu nie przyszło do skutku, okazało się bowiem, iż ministrowie większości posiadają energię niż większość, która ich ogłosiła na „korytarzach” za niedołężnych do przeprowadzenia reform, jakich kraj oczekuje od rządu republikańskiego.

Dziesięciogodniowe usiłowania grup umiarkowanych republikańskich połączonych z ostateczną lewicą, udaremnione zostały przez zręczne a silne wystąpienie Waddingtona i zakończyły się tryumfem gabinetu. — ta sama bowiem większość, która na „korytarzach” ogłosiła go niedołężnym do rządów, zmuszona była w Izbie udzielić mu wotum zaufania.

Jak się to stało, objaśnimy w kilku słowach:

Cztery grupy republikańskie: lewa centrum, lewica, unia republikańska i ostateczna lewica, postanowiły uchwalić wspólny program i pod tym tylko warunkiem dawać obecnemu ministerstwu poparcie, jeżeli przyjmie on ten program i takowy wykonywać będzie. Władza prawodawcza nie miała się chcieć w atrybucje władzy wykonawczej, — co, przynależałoby, byłoby parlamentarną anomalią. Gdyby ministerstwo pozwoliło sobie narzucić program, utraciłoby wszelką swobodę ruchu, a z nią zniknęłaby jego powaga i siła, jakiej potrzebuje do rządzenia Francją. Gabinet więc bez własnego upokorzenia nie mógł przyjąć programu danego sobie przez Izbę, tem więcej, że nastąpiłoby pomieszczenie czynnika prawodawczego z rządownym, które odmienne by musiało dotychczas ich stosunek i z parlamentu zrobiłoby konwent. Jeżeli zaś pomimo pewności, iż gabinet programu nie przyjmie, takowy chcieli uchwalić, to nie dla innej przyczyny jak tylko dla tej, ażeby faktem odrzucenia go ze strony gabinetu można było uмотywować wotum niezufania. Program więc miał być użyty jako narzędzie do wyrzucenia gabinetu.

Zagrożone w ten sposób ministerstwo, nadzieję ratunku pokładało w niemożności wytworzenia wspólnego programu przez ostry tak wiele różniące się w zasadach swoich grupy republikańskie i w braku pomiędzy niemi odpowiednich kandydatów do tek ministerjalnych. Rachowano na to, iż połączone z sobą chwilowo dla obalenia wspólnymi siłami gabinetu, jednolitej tej niezdolności utrzymać w narażeniu nad programem, do którego każda grupa sechne wnieść swoje żądania. Zgodę między pierwszymi trzema grupami, które stanowiły dotychczasową ministerjalną większość, można by jeszcze utrzymać, lecz wspólny program z ostateczną lewicą jest rzeczą niepodobną.

Rachunek ten okazał się trafny. Rozpoczęły się narady nad wspólnym programem. Zgodzono się na pewne postulaty, ale nie na wszystkie. Przyjęto do wspólnego programu: 1) wypędzenie wszystkich urzędników podejrzanych o reakcję, i zastąpienie ich szczerymi republikanami; 2) reformę sądownictwa i zniesienie prawa o niedoświadczoności sędziów; 3) wyjęcie zandarmerji z pod władzy ministra wojny, a oddanie jej pod rządy ministra spraw wewnętrznych; 4) zupełna wolność prasy; 5) wolność stowarzyszeń i zgromadzeń z wyjątkiem nieupoważnionych przez rząd kongregacji duchownych; 6) wychowanie bezwynajnowo obowiązujące i bezpłatne; 7) zniesienie konkordatu i poddanie duchowieństwa pod ogólne prawo dla cywilnych. Na tem był jednak koniec zgody. Gdy ostateczna lewica postawiła żądanie zupełnej amnestji i inne swoje postulaty, trzy inne grupy zgodzić się na to nie chciały, i radykalni odstąpili od wspólnego programu. Za ich odstąpieniem poczęło się sprzeczać o przyjęte już punkta. Różnica w poglądach pomiędzy pozostałymi okazała się tak wybitną, iż o porozumieniu w krótkim

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ Alfonsa Daudeta.

V. J. Tom Lévis, agent dla cudzoziemców.

(Ciąg dalszy.)

— Wtedy, najjaśniejszy panie, udało mi się dotrzeć do świętych tajników mego anioła a postępowaniem z największą przezornością... W niedzielę bawiono się w kółku familijnem w loteryjkę z przyjaciółmi z pasaży Charlemagne... Śliczne towarzystwo! Zawsze z takiej zabawy pchły przynosiłem do domu. Ale mogłem przesiadywać pryncypalnie obok Sefory, przyciskać jej nóżkę pod stołem, a równocześnie patrzeć w jej anielskie oczy, które utwierdzały moją wiarę w niewinność i czystość jej duszy...

i na Avenue d'Antin utrzymuje Family-Hotel... Biegąc co tuhu i znachodząc dawny przedmiot swoich zapamiętanych i godnym jak przedtem uwielbienia na czele table d'hote złotonego z Brazylijczyków, Anglików i kokotek. Połowa gości zjadała jeszcze sałatę, kiedy druga wstała już od stołu i rozpoczęła zabawę w karty. Tam poznałem Toma Lévisa, który nie był ani piękny, ani młody, a chudy był jak mysz kościelna. Jakim sposobem dokonał swojej sztuki, nikt nie wie. Dostyc, że sprzedała swój zakład, wyszła z niego za mąż i pomogła mu do urządzenia agencji, która z początku szła bardzo dobrze, ale teraz tak lichy stoi, że Sefora, żyjąca dotychczas w wiejskiej zaciszy, jak zakonnicą, od kilku miesięcy znowu pod postacią najszacowniejszego buchaltera pojawiła się na horyzoncie i uszczęśliwiła teraz agencję swoją obecnością... Diabeł wie o tem wszystkim!...

— Śmietanka klubu uczęszcza znowu na ulicę Royale... Niejeden wyszukuje koło kasy agencji, jak przedtem w handlu starożytności, albo w zakładzie hotelowym. Ja jednak już od tej gry się usunąłem. Ostatecznie obawiam się tej kobiety. Od dziesięciu lat ciągle jest ona jednaka, nie ma ani zmarszki, jej spuszczone rzęsy zakrzywione są jak zęby kotwicy, twarzyczka jej ciągle jednakowo pełna i młoda... a to wszystko dla tego cudackiego męża, którego ubóstwiał. Nawet najbardziej zakochanych musi to nareszcie smięszać i odjąć im odwagę.

— Idźże znów! Czyż to możliwe? Taki obrzydliwy pawian, taka pagoda, jak ten Tom Lévis... lśny... starszy od niej o lat piętnaście... rozmieszek mówiący złodziejskim żargonem. — Są kobiety, które to lubią. Najjaśniejszy Panie...

— Z tą kobietą nie zrobić nie można, wycedził następcą tronu popolitym, rozwickłym głosem, dosyć długo dmuchałem na tą lampę... ale brak knota...

— Do kasta! Znany, książę, twój sposób rozmuchiwania takiej lampy, rzekł Chrystjan, pojawił się o co idzie. Brak ci cierpliwości... Ale ja... ja utrzymuję, że mężczyzna, któryby sobie zadał pracy, rozkośchać się w Seforze, któryby się nie zrażał milczeniem, ani odmową... Jest to kwestja jednego miesiąca: Ani dnia więcej nie potrzeba!

— Zależę się, że nie, rzekł Axel. — O ile? — O dwa tysiące ludiorów. — Trzymam. Wattelet, żądając książki... Ta książka zakładów Wielkiego Klubu jest w swoim rodzaju tak samo szczególną i pouczającą, jak księgi kupieckie rozbójniczej jaskini Toma Lévisa. Najmłodniejsze damy francuskiej arystokracji uświatniają tam najdziwniejsze i najgłupsze zakłady. I tak pewnego razu książę Courson-Lanun przejął zakład, że wszystkie włosy na całym ciele da sobie ogolić. Przez dwa tygodnie potem nie mógł siedzieć, ani chodzić. Są w tej książce zapisane inne, bardziej jeszcze szalone i ekscentryczne zakłady z podpisami bohaterów. Gruba ta książka jest to foliant głuoty i szaleństwa.

Liczni członkowie klubu z należytym respektem otoczyli ich królewskie Wysokości. Śmiech ten, cyniczny zakład nie wyglądałby jeszcze tak opacznie w gronie szumniejącej żyćmi młodzieży. Ale te zgromadzone na okolo łysę głowy, podpley jako świadków tych ludzi wysoko w heraldyce położonych i posiadających wysokie stanowiska w społeczeństwie, uśmiechy i szaleństwa...

dowi znaczenia traktatu międzynarodowego, jak by chodziło o uregulowanie stosunków europejskich.

Stylizacja brzmiała dostojnie: „Dnia 3. lutego 1875 r. Jego królewska Mość, Chrystjan II. założył się o dwa tysiące ludiorów, że przed końcem bieżącego miesiąca Sefora L. zostanie jego metresa.”

„Jego królewska Wysokość, książę Axel przyjął zakład.”

— „Możeby teraz było właściwszą rzeczą podpisać: „Rigolo” i „Ogon koguci”, rzekł Wattelet odnosząc księgę, a na twarzy tego salonowego błazna zabłysnął satyryczny uśmiech.

VI. Wpływy wygnania

— Pięknie, pięknie, znany się na tem! Aoh-Yess-Goddam-Shocking... Używasz pan tej monety, kiedy nie chcesz płacić, ani odpowiadać... Ale na nic to się nie przyda! Rozrachujmy się na czysto, stary hultaju!

— Rzekniesz mi, Master Lebeau. Mówisz pan do mnie z taką wehemencją... Wymawiając to słowo „wehemencja”, z którego znajomości nadawczych był dumny, bo powtórzył je kilkakrotnie, Tom Lévis potęgował podniósł pierś i ukrył brodę w olbrzymią, białą krawatkę, którą miał związaną na sposób, jak noszą chustki angikańscy księża. Równocześnie oczy jego zaczęły wirować na okolo swojej osi, jak najęte tak, że nie można było w żaden sposób wycofać z nich, co właściciel ich własnie myśli. Towarysza... rzekał na niego rzysem i pod

spuszczonych powiek, a wzrok jego i twarz zupełnie podobna do mordceki łasioty zdradzały nie małą dozę przebiegłości. Zaczęły podług ostatniej mody, ubrane w przepyszne skrojone czarne suknie Master Lebeau miał pewne podobieństwo do prokuratora starego Chatelet; ponieważ jednak nie ma lepszego sposobu, ażeby człowiek okazał właściwą swoją naturę, jak kłótnia w kwestjach pieniężnych, człowiek ten wypolerowany tak starannie jak jego paznogie, ten ulubieniec książęcych przedpokojów, były pokojowiec w Tujlerjach okazał się brudnym łotrem bez czci i wiary, jakim był rzeczywiście.

Aby się ukryć przed silnym deszczem, który zalewał całe podwórce, obaj ci zaci ludzie udali się do wielkiej wozowni, której świeko bielone ściany do połowy obwieszane były matami, gdzie stały liczne, przepyszne ekwipage ustawione rzędem. Były tam powozy najrozszałtszego rodzaju: karety dworskie złożone tylko ze sztab złożonych i szyb zwierciadłowych, wrogone wozy do polowania, lekkie wózki i landary, nie brakło nawet sanek, któremi królowa w zimie po jeziorze jeździła; w podziemiu pałacu w wozowni, wydawały się te powozy jakby spięte zwierzęta rzytkowe, niby fantastyczne rumaki w asyryjskich podaniach. Z publicznych stajen słychać było rżenie szlachetnych koni i uderzenia kopyt o podłogę, a otwarta sala ze sprzętami do jazdy, z woskowaną podłogą i zwierciadlanymi ścianami, na których wisiały w najwzniejszym porządku narzędzia i siodła, uzdy i bicze uzupełniały piękny w swoim rodzaju widok.

(C. d. n.)

Rada powiatowa z m. Trembowli nadała...
Wiedeń 11. grudnia 1878.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Praga, 10. b. m. Na prywatnej naradzie...
Wiedeń d. 11. grudnia. Izba posłów...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wkładka na rachunek bieżący 500 - 1.000 -
Zysk z roku 1878 415-23 415 23
Gołówka z końcem listopada 1879 326 45

Telegramy „Gaz. Narodowej.”
Wiedeń d. 11. grudnia. Izba posłów...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.

Wiedeń 11. grudnia 1878.	godzina 2. minut 25 popołudniu.
Losy kerytowe 179. —	Węgier kred. 262.30
Akcje fran.-aust. —	Anglo-aust. 138.70
Unionsbank 96.70	Kolej Kar. Lnd. 242.75
Nordbahn 230. —	Kolej Polnd. 80.50
Kolej Alfd. 140.75	Kolej Elzbiety 178. —
Kolej Lw.-cz. 147. —	Weg. Nordostb. 134. —
Rudolfsbahn —	Wied. Commnal. 119.25
Weg. obl. p. w zł. 78.75	Galiz. ind. 96. —
Losy z r. 1864 166.25	Losy siedmiog. 110.50
Verkehrsbank —	Losy tureckie 16.50
Renta węg. 6 1/2 96.17	Kolej Państw. —
Bankverein 138.50	Rosy, rubel pap. 1.22
Losy węgier. 107.50	Marki niemieckie —
Weg. ostbahn —	Weg. galic. kolej —

Ke. Antoni Szeremski, pleban i przewodniczący komitetu.
Przyjmijcie nasze serdeczne Bog zapiać.

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Współnienie: ustalone.

Wiedeń d. 11. grudnia.	godzina 10 minut 40 popołudniu.
Akcje kredytowe 278.30	Anglo-Austrjalskie 87.71
Kolej Kar. Lnd. 242.75	Kolej Państwowa —
Unionsbank 96.70	Kapitel 9.51
Losy kerytowe 179. —	Unionsbank m. d. —
Losy siedmiog. 110.50	Unionsbank m. d. —
Losy tureckie 16.50	Unionsbank m. d. —
Kolej Państw. —	Unionsbank m. d. —
Rosy, rubel pap. 1.22	Unionsbank m. d. —
Marki niemieckie —	Unionsbank m. d. —
Weg. galic. kolej —	Unionsbank m. d. —

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...
Wiedeń d. 11. grudnia. Wczoraj wieczór...

